

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
 za granicami Francji dolicza się porto
 to jest 1 fr. 20 c. na rok.
 W kopertach zamkniętych na papierze
 specjalnym fr. 15.
 W Ameryce : 1 dolar 63 c.
 kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:
M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
 odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Artykuły dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
 inne po 50 cent. od wiersza ;
 za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

O powstaniach polskich z okazji tegorocznej rocznicy stycz. n.

We wstępnym piśmie naszego, nr. 55, artykule, mówiąc o powstańcach naszych z r. 1768, 1794, 1830 i 1863, wyraziliśmy się : « Nie fantazja rycersko-romantyczna ich prowadziła, nie podniecały ich fałszywe wyrachowania, nie popełniali żadnego błędu, lecz byli wykonawcami prawa natury, przepisane odwiecznie i na wieki dla wszystkich istot organicznych, pojedynczych i zbiorowych. » Powtarzamy wyrazy te z okazji dwudziestej ósmej rocznicy powstania naszego r. 1863, dla nas bowiem, w położeniu naszym, są one ewangelicznym niejako streszczeniem mądrości stanu — są temi słupami, co wytyczają drogę polityczną. Naród, co był wolnym i do niewoli się z własnej czy nie z własnej dostał winy, w duszy swojej posiada wszczepione pragnienie wolności i piastuje je. W niewoli cierpi i upokorzenia znosi ; znosi je w milczeniu długo, aż do chwili, w której wezbrane uczucie nakazuje upomnieć się o sprawiedliwość. Następuje to bez namysłu. W organizmie narodu widać, jak w organizmie człowieka pojedynczego, znajdują się nerwy, nad którymi zapanowanie w pewnych momentach jest niemożliwe. Temperament narodowy powściąga wybuchy raz krócej, znów dłużej, lecz powściągnąć je na zawsze nie jest w stanie. Działają tu psychologiczne tłumów usposobienia, przejawiające się z siłą nieprzepartą. Usposobienia te są dziełem natury, dającym się sprawdzić nie tylko na prawach narodów, które są przyrodzone i rzeczywiste, ale oraz na pretensjach stronniczości, nierezalicyzowanych. Przykładów we względzie tym historia dostarcza nam mnóstwo. Weźmy karlistów w Hiszpanii. Tyle razy pokonani, nie opierający się na racji żadnej innej, jak na tak dla społeczeństwa w państwie konstytucyjnym rzeczy obojętnej, jak zasiadanie na tronie linii jednej zamiast drugiej, broni nie składają. Przecież tych bojowników,

idących na śmierć nie wiedzieć za co, potomkowie Ferdynanda VII nie pozbawiają prawa chowania obyczajów i zwyczajów dawnych, wyznawania wiary przodków, pracowania na zagonie ojczystym, mówienia językiem macierzystym. Nie by nie zyskali pod berłem potomków don Carlosa. Dla satysfakcji jedynie postawienia na swoim, rozwijają od czasu do czasu znamie buntu, łożąc życie na polu dynastycznych, nie mających w czasach obecnych sensu ani znaczenia najmniejszego zatargów. Cóż ich podnieca ? Podnieca tkwi nie w czem innym, jak w duszy tłumów, w tej duszy zbiorowej, która się budzi prawami psychycznymi, nadanymi jej przez naturę. Jeżeli przeto działają one tak potężnie, że prowadzą na śmierć Hiszpanów dla racji wprost niedorzecznej, to o ileż działanie ich potężniejszym jest, gdy racje tyczą się głębokich i dotkliwych krzywd, zadawanych narodowi ! Możnaż zbiorowości, obdzieranej ze wszystkiego, co ona za świętość uważa i obrażanej w jej uczuciach najdelikatniejszych, wyperswadować, że jest « muchą, porywającą się na słońca » ? Perswazje tego rodzaju dowodzą jeno niezajomości natury ludzkiej. Przesadne porównania, mające swoje znaczenie w retoryce, nie zneutralizują poczucia krzywdy, gdy ona najwyższego stopnia natężenia dochodzi. Poczucie takie budzi się po latach i latach niewoli i wylewa się nakształt potoku, którego nie powstrzymać przetakiem. Żadne niewymowniejsze perswazje, na jakich nigdy nie brak, jak nie zapobiegły w przeszłości, tak w przyszłości nie zapobiegą powstaniom polskim.

Zaznaczamy ten psychologiczny rys natury człowieka zbiorowego i nie zopatrujemy go w żaden kwalifikacyjny przymiotnik. Przypuścić gotowiśmy nawet, że jest on złym i nagannym, że znamionuje w tłumach ciemnotę i zaślepienie. Cóż jednak ! Faktem jest, że istnieje, — że się przejawia tu, tam, wszędzie, wśród narodów jak najbardziej pomiędzy sobą różniących się kolorem skóry, charakterem, temperamentem i stopniem oświaty, — faktem tysiącokrot-

nie dowiedzionym i stwierdzonym. Cóż z tego wynika ?

Zapytanie to zwracamy szczególnie do wyznawców faktów istniejących. Takich wśród nas w chwili obecnej — chwili trudnej, temu nie przeczyimy — znajdujemy się sporo.

Co z tym fantem począć ?

Nam, jeżeli z jakim, to z tym faktem najbardziej i najpoważniej liczyć się należy.

Tyczy się on nas bezpośrednio, tkwi w nas, w naszej istocie narodu skrzywdzonego i krzywdzonego bez końca i miary.

Osobistości pojedynczej, pewnym gromom i grupom ludzi, związanych interesami osobistymi, możliwym jest zastawanie się do warunków, sprawadzających policzkowanie narodu. Wystarczy na to uzbrojenie się w filozofię swego rodzaju, nałamywanie do filozofii tej historycznych danych i wpatrywanie się w błędne ogniki spekulacji politycznych. Ogół narodu jednak nie zna się i znać się nie może na tej barwy subtelnościach dialektycznych. Dla niego krzywda jest krzywdą, rana go wciąż boli i, gdy ból do żywego dojmie, wówczas, bez najmniejszego na następstwa względu, zrywa się, o sprawiedliwość woła, krwawi się i pada okrwawiony cały, ażeby się po niej jakim czasie znów do walki o wolność zerwać.

Czy we względzie tym my — Polacy — stanowimy wyjątek ? Bynajmniej. Jestto prawo ogólne, któremu podlegają wszystkie bez wyjątku, znajdujące się w położeniu naszym obecnym, ucywilizowane i nieucywilizowane narody. Że zaś jest to prawo natury, żadna zatem moc z pod prawa tego wyjąć nas nie jest w stanie. Choemy czy nie chcemy, powstawać musimy.

Raz jeszcze przeto zapytujemy : co z fantem tym począć ?

Jaka na to rada ?

W obec wyroczonej konieczności innej chyba rady nie ma, jak liczyć się z faktem faktycznie, to jest, w sposób taki, ażeby, gdy nastąpi chwila stanowcza, wyciągnąć z niej korzyści jaknajwiększe.

Ku temu służą przerwy pomiędzy powstaniem jednym a drugim — pomiędzy tem, które upadło, a tem, co nadejść ma. Na odpowiedniemu a stosownemu przerwy tych zużytkowaniu rzecz cała polega i rzecz ta znajduje się całkowicie w rękach tej warstwy społeczeństwa, co jest oświeconą i na której przez to z góry odpowiedzialność za następstwa ciąży.

Nie pora środki obmyślać i materiały gromadzić, gdy wybuch nastąpił.

Czynności tej dokonac trzeba zawczasu.

Postać, pod którą ona odbywać się winna, jest omawiana przez nas razy tyle droga «obrony czynnej», droga, prowadząca do wytworzenia w niewoli, Polski samoistnej i samodzielnej, znajdujące się w pogotowiu do korzystania z okoliczności przyjaznych i skutecznienia ze świadomością rzeczy tego, czego wybuchające na oslep powstania skutecznie nie mogły. Nie jest to rzecz zgoła trudna. Wzór organizacji takiej dają nam, jeżeli nie heterje greckie, spiski włoskie, *home-rule* irlandzki, Rząd Narodowy w epoce 1863, to chociażby kahały żydowskie. Gdyby myślano o tem w przerwie pomiędzy powstaniem Kościuszkowskim a Listopadowem i nie rachowano ani na Napoleona I, ani na Aleksandra I, nie byłibyśmy doznali w 1831 r. zawodu; gdyby czas pomiędzy r. 1831 a 1863 obrócony był na sposobie nie środków i gromadzenie materiałów, byłibyśmy jeśli nie co innego, to tego bodaj dowodzili, iżby ogólna, jaka walkę naszą otaczała, sympatja Europy z większym się zmanifestowała naciskiem i zniewoliła Moskwę do ustępstw na naszą korzyść. Gorzko pokutujemy za marnowanie czasu na walki z doktrynerskimi wiatrakami, pozbawiającemi nas możliwości ocenienia zdrowo położenia własnego. Powstanie styczniowe upadło: — sposobie się nam należy do nowego, którego nie zażegna i nie odwróci żaden rozum ludzki a do którego materiał bojowy wróg sam dla nas przysposabia. Nam pozostaje jeno zadanie racjonalnego, dowodnego i sprężystego urzędzenia «obrony czynnej», polegającej całkowicie na przysposobieniu kadrów, utrzymujących naród ustawicznie w pogotowiu do wyrzyskania na korzyść Polski tych politycznych powikłań, na jakie obecnie patrzymy a które się rozstrzygnąć nie mogą inaczej, jak wojną albo rewolucją.

Immatrykulacja Uniwersytecka w Krakowie.

Władze uniwersytetu krakowskiego nie przyzwyczały nas do tego, ażebyśmy bądź o czynnościach ich, bądź też o pochodzących od nich odezwach z uznaniem mówić mogli. Tem przeto skwapliwiej zaznaczamy i podnosimy mowę, którą obecny rektor, Dr Korczyński, wygłosił do młodzieży, zgromadzo-

nej na akt matrykulacyjny (1). Mowa ta, poprawna we względzie zaznaczenia stosunku pomiędzy władzą szkolną a słuchaczami uniwersytetu i stowarzyszeniami akademickimi, mającemi za zadanie wzbudzenie «zamiłowania — słowa sz. rektora — do poważnego zajmowania się sprawami krajowemi i narodowemi», nacechowaną jest akcentem patriotycznym, odnoszącym się do całej Polski i do wszystkich warstw społecznych. Nie możemy powstrzymać się, ażeby nie przytoczyć z niej ustępów paru.

«Nie sądzicie panowie, by wasi kierownicy, wiekiem i doświadczeniem poważni, pragnęli zakuć wszystkie wasze myśli i wszystkie porywy w ciasne ramy pracy zawodowej, by was powściągnąć chcieli w gorącej miłości Ojczyzny, by wam odjąć chcieli prawa swobodnego porozumiewania się, lub by z was chcieli zrobić na przekór wiekowi waszemu przemocą mężów dojrzałych radą i czynem. Każdy niech ma swoje prawa. Działajcie z młodzieńczym zapałem, boście młodzi. Czas przyjdzie na powolność, gdy się zestarzejecie. Ale bądźcie gorący prawdziwą miłością Ojczyzny, zamiłowaniem nauk, pożądanymi wiedzą, miłością wszystkich naszych warstw społecznych, całej naszej historii wszystkich naszych narodowych pomników, wszystkich naszych praw historycznych i wszystkich dodatnich stron naszej tradycji narodowej».

«Nie porzucacie lekkomyślnie — mówił sz. profesor dalej — dawnych haseł. W ich imię przelano tyle krwi niewinnej, że morza śmiało można by ją napelnić, na ołtarzu Ojczyzny złożono tyle kości, które do górnego biegną na odległych krańcach świata, że gdyby powstały razem, to szczek ich zagłuszyłyby nas, poniesiono tyle ofiar, że te starczą sownie na odkupienie wszystkich win wiednie i bezwiednie popełnionych, poddawano się męczeństwu, których liczbę tylko chyba z liczbą męczenników chrześcijańskich porównać można. Z tej krwi i z tych mąk wyrósł może społeczeństwo, które skorzystawszy ze stuletniej niewoli i z twardego doświadczenia, ogarnęło prawdziwą miłością wszystkie warstwy społeczne i wszystkie szczepy w jedną historyczną całość złączone i na podstawie wzajemnej słusności i wzajemnej miłości zbuduje nowy ustrój narodowy, który zarówno czynić będzie zadość tradycji, jak i postępowi.»

Nie dochodziły do nas z ust przełożonych młodzieży w Krakowie wyrazy podobne. Młodzież w kierunku zasad przez sz. rektora wygłoszonych prowadzona, wyjść może na bardzo pożytecznych w sprawie polskiej pracowników. Przysposabianie takowych jest krakowskiego uniwersytetu zadaniem, zadaniem którego rozwiązanie ułatwia popufny, życzliwy, rodzinny pomiędzy profesorami a słuchaczami stosunek a które tem jest ważniejszym i świętszem, że w obec władz szkolnych w Prusach i Rossji stanowisko młodzieży polskiej jest stanowiskiem zła i psiaaków, zaprawianych do kłania i szarpania matki własnej.

Niech więc sz. rektor uniwersytetu krakowskiego od nas wygnanów, umięjących na równi z nim miłość ojczyzny odczuwać, przyjąć zechce, za znaczne, uczciwe i patriotyczne do młodzieży wyrzeczone wyrazy, jak najserdeczniejsze podziękowanie!

(1) Akt ten na tem polega, że słuchacze, odbierając z rąk rektora matrykulę, uściśnieniem dłoni jego składają przyrzeczenia stosowania się do praw uniwersyteckich.

SPRAWOZDANIE

z Obchodu Styczniowego w Paryżu.

Wieczorem 22 stycznia, w dość szczelnie zapelnionej Sali Geograficznej przy bulw. St. Germain, odbył się obchód rocznicy powstania 1863. Przewodniczył ob. Leon Urmowski, w asystencji ob. ob. Dra H. Gierszyńskiego i Stanisława Krakowa. Przemawiali ob. ob. Urmowski, Limanowski i Janowicz.

Czcigodny przewodniczący wyraził się, że jako weteran z 1830 r. wziął na siebie obowiązek być łącznikiem myśli starszych pokoleń z myślami tych, które później w szranki walk o niepodległość wstąpiły; zaznaczył, że wszystkie nasze wysiłenia, poczynając od konfederacji Barskiej aż do ostatniego powstania, stanowią wielkie ogniwa życia narodowego i są nierozdzielny w historii naszej łańcuchem; że jedno pokolenie wskazywało drugiemu drogę ulepszeń po doznanych klęskach, że jedno po drugim wyrabiało w sobie, co raz więcej, wśród gwałtów i ucisku, uczucie godności człowieka i jego praw nieprzedawnionych, opartych na posłuszeństwie dla prawd i praw odwiecznej sprawiedliwości; że dziś po ostatnim powstaniu naród zgnębiony żyć nie przestał; że wszędzie myśl polska, o czysta, bratnia, jak iskra z przytlumionego zarzewia się wymyka. — Mówca zauważył, że w takim usposobieniu kraju, choć za małą i za słabą jesteśmy częścią narodu, powinniśmy na tulactwie zespolić się działając, nie w celu przewodzenia narodowi i wypływania na jego przeznaczenia, lecz dla tego abyśmy mogli, żyjąc wśród wolnych ludów, to co on wyrzec nie może, przed światem wygłosić i stać się powiernikami jego życzeń, chęci i rozkazów, gdy chwila stanowca nadejdzie.

Czcigodny weteran zakończył przemówienie swoje wyrazami: Ojczyzna, wsparta na ramionach wszystkich swych bez wyjątku dzieci, podniesie się z upadku, bo, jak mówi poeta: «Krew nam polska w żyłach płynie, taki naród nie zaginie».

Przewodniczący udzielił następnie głosu członkowi Zarządu Związku narodowego polskiego, ob. B. Limanowskiemu, którego mowę przytaczamy w obszerniejszem streszczeniu.

Powołany przez Zarząd Związku Narodowego we Francji, zaczął sz. mówca, abym przemówił do was w tak ważnej i pamiętnej chwili, jaką jest rocznica powstania narodowego w 1863 r., czuję wielką trudność mego zadania, co wypływa głównie z dwóch przyczyn: pierwszą jest ta, że mam przemówić w mieście, które przez długi czas było ogniskiem prac emigracyjnych, mających na celu niepodległość ojczyzny i trybuna którego w dziejach naszych porozbiorowych miała pierwszorzędne znaczenie; drugą zaś ta, że większej części zgromadzonych osóbście nieznany, może jednak znany jestem z tych przekonań, które wyznaję, głoszę i czczę, a które u wielu z was budzą niechęć a w najgorszym razie obawę.

Ruch narodowy przed powstaniem 1863 r. i samo powstanie łączyły się z Paryżem licznymi niemi, a to nie tylko dla tego, że naród francuzki i rząd jego ówczesny sprzyjały naszym usiłowaniom narodowym, ale może jeszcze bardziej dla tego, że widziano wówczas we Francji przewodniczkę na drodze niedokończonej jeszcze rewolucji i postępu. To obawia się też w części tę silną wiarę, jaka przed 1863 r. panowała w naszym

kraju ojczystym, że w razie rewolucyjnego u nas poruszenia Francja nas nie opuści i da nam pomoc.

Moralne to przekonanie o dziejowym posłannictwie Francji ciągnęło wychodźców politycznych ku jej stolicy. Tu była główna nasza siedziba emigracyjna, tu znajdowała się niejako nasza arka z przykazaniami wywalczenia niepodległości ojczyźnie naszej, tu wrzała walka umysłowa o zasady polityczne i społeczne, tu się odbywało pierwsze zwalczanie przesądów, i stąd nowe uzyskane przekonania i zasady, pomimo niezliczonych utrudnień, promieniały daleko ku naszemu ojczystemu krajowi, dostając się tam po większej części przez pisma i książki. To pokolenie, które podniosło chorągiew powstania 1863 r., kształciło się politycznie na dziełach emigracyjnych, było uczniem wychodźstwa naszego z 1831 r.

Kiedy pokolenie to poczuło w piersiach swoich gorące pragnienie czynu, zwróciło ono swoje oczy ku Francji, ku Paryżowi, gdzie się znajdowali jego przewodnicy, nauczyciele, ojcowie duchowi. I pobięła z rozmaitych punktów rozległej dawnej Rzeczypospolitej młodzież liczna ku stolicy świata, prowadzona jedynie gorącym pragnieniem porozumienia się ze swymi moralnymi przewodnikami w sprawie najświętszej najważniejszej dla niej, w sprawie wywalczenia niepodległości ojczyźnie. Było to w 1850 r.

Utworzyła się odtąd pomiędzy Warszawą i Paryżem stała komunikacja spiskowa. Kurzyna, Asnyk, Wasilewski, Bobrowski i inni nowi emigranci stali się ogniwem pomiędzy młodzieżą rewolucyjną w kraju i wychodźstwem demokratycznym. Ruch narodowy, rozniecony w kraju, był wspólnym ich dziełem.

Czy jednak doszłoby tak rychło do zbrojnego powstania, jest rzeczą wielce wątpliwą. Gdyby nie gwałty rosyjskie i nie pycha Wielopolskiego, połączona ze nściwością, wypadki, pod wpływem ogłoszonych reform, może wzięłyby spokojniejszy obrót w kraju, przynajmniej na czas pewny. Ale w każdym razie wybuch rewolucyjny nie nastąpiłby w styczniu 1863 r., lecz w chwili stosowniejszej, gdyby nie zalecony i urządzony przez Wielopolskiego pobór proskrypcyjny do wojska. Powstanie stało się sprawą czci polskiej. Pomimo przedstawień komitetu centralnego, ta część narodu, która najgoręcej wzięła sprawę ojczystą do serca, nie znieśli rzuconej narodowi w twarz zniewagi i rzuciła się do boju bezbronna.

Zniewolony samymi wypadkami Komitet Cent. podnosząc sztandar rewolucyjny, w odezwie z d. 22 stycz. wypowiedział głośno swoją wolę i postanowienie urzeczywistnienia dwóch zasad demokratycznych, tak długo i gorliwie propagowanych przez emigrację naszą: wolności i równości wszystkich, oraz uwłaszczenia włościan. Dotyczący ustęp z odezwy godzi się powtórzyć, zwłaszcza wobec tej smutnej i grzesznej agitacji antisemickiej, jaką w Warszawie rozpoczęła część naszej inteligencji. Oto jest jego brzmienie: « W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, komitet centralny narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, która lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym ».

Pokolenie rewolucyjne, które stanęło na

czele powstania 1863 r., pod względem teoretycznym przeszło dobrą szkołę polityczną, ale nie miało sposobności wyrobić się praktycznie, dało się więc obafunąć i pozwoliło wyrwać z rąk kierunek sprawy narodowej. Jeżeli można jeszcze spór prowadzić o to, czy właściwym było powstanie, i czy należało je popierać, to rzeczą jest bezsporną, że kto raz oświadczył gotowość i wolę popierać je, powinien był to czynić tak, ażeby ono osiągnęło swój skutek. Skutecznym zaś może być wówczas tylko powstanie, jeżeli jest ono rewolucyjnym, w tem znaczeniu, że opiera się na masach ludowych, stając się rzeczniczką i szermierzem najistotniejszych ich potrzeb. Tymczasem stronnictwo umiarkowane, zobowiązawszy się popierać powstanie i objawszy nad niem kierunek, zainienilo je w manifestację powstańczą, oczekując zbawienia od interwencji zagranicznej.

Czy powstanie 1863 r. mogło się udać? Czemże jednak nasze położenie było gorsze od tego, w jakim znajdowali się Niderlandczycy, kiedy Alba potokami krwi zalewał ich kraj, lub Grecy, kiedy Ibrahim-Basza całymi okrętami wywoził ich jako niewolników do Egiptu? Gdyby powstanie nasze było silniejsze i trwało dłużej, to musiałyby wreszcie ściągnąć interwencję państw europejskich. Dzisiaj wiemy, że na włosku tylko wisiała wówczas wojna europejska.

Po upadku powstania 1863 r., kiedy w Paryżu zgromadziła się nowa polityczna emigracja, zdawało się, że znowu się powtórzy łączność jej duchowa z dorastającym pokoleniem w kraju. Na to się zanosilo aż do 1871 r. Tymczasem stało się inaczej. Emigracja, zrzekłszy się roli przewodniej, zatrzymała się w swoim programowym rozwoju i cofnęła się — z małym wyjątkiem — do życia prywatnego, wymawiając się od wszelkiej czynności politycznej. Czyż mogła ona w tych warunkach pociągnąć ku sobie młodzież, pełną uczucia gorącego, rwącą się naprzód po drodze postępu i spragnioną czynu? Wydała się ona zacołaną młodzieży, i ta z niechęcią odwróciła się od niej, a ponieważ emigracja była dla niej przedstawicielką przeszłości dziejowej, więc swą niechęć rozciągnęła i na tę przeszłość. Nie był to jedyny powód, ale jeden z ważniejszych. Trwać to jednak wciąż nie mogło. Nastąpił rozmyśl przy dokładniejszej znajomości dziejów porobiorowych. Przytem większość ogromna młodzieży zrozumiała, że chcąc ziszczenia dalszych ideałów, trzeba przedewszystkiem odzyskać niepodległość państwową. Zapragnęła więc nawiązać urwaną nić z przeszłością i iść dalej w pracy narodowej w porozumieniu się spólnem z emigracją.

Tak się mnie przedstawia dzisiejszy stan rzeczy. Lecz to jest młodzież socjalistyczna — odrzeknie większość emigracyjna — cóż więc możemy mieć z nią wspólnego? A jednak macie. Niepodległość państwową, wolność polityczną, równość obywatelską, — oto są wspólne cele, które nas łączyć mogą i powinny. Dla wywalczenia tych celów, zarówno nam wszystkim drogich, możemy iść razem w jednym szeregu.

Chcąc jednak wywalczyć te cele, musimy wziąć się czynnie do pracy. Rozproszeni, bez wspólnej organizacji, jesteśmy niczem, zerem. Jeżeli narzekamy, że o Polsce i Polakach zapomniano, że pomijają nas milczeniem, to któż temu winien, jeżeli nie my sami? Dla czego mają pamiętać o nas cudzoziemcy, jeżeli my sami nie chcemy nie wiedzieć o własnych instytucjach? Oto,

drugi rok istnieje już we Francji Związek Narodowy polski, a tymczasem na kilka tysięcy co najmniej Polaków we Francji przystąpiło do niego wszystkiego stu trzydziestu kilku. A cóż inni? Czy się wyrzekli oni już polskości, czy pogodzili się z losem i potępiłi przeszłość swoją? Tak prawdopodobnie źle nie jest. Większość grzeszy tylko lenistwem i niedbalstwem temi staropolskimi wadami. Czas jednak, już wielki czas, abyśmy się otrzęśli z tych wad. Oby dzisiejsza rocznica poruszyła sumienia i stała się bodźcem ku poprawie publicznej! Oby nasz Związek Narodowy we Francji, wzmocony i rozszerzony, połączył wszystkie związki polskie w Europie w jeden wielki Związek i tem spotęgował pracę, mającą na celu odzyskanie niepodległości ojczyźnie naszej!

Po ob. L. głos zabrał ob. Janowicz, przemawiający od młodzieży polskiej. Młodzież polska staje obok żołnierzy roku 1831 i powstańców r. 1863. Młodzież ta jest socjalistyczną i patriotyczną, przyjmuje hasła polityczne, które sprzega z ekonomicznym, widząc wyraz tego ostatniego w — unarodowieniu ziemi.

Przewodniczący odczytał następnie list ze Lwowa od młodzieży, wzywający do łączenia się w walce do upadłego, telegram z Bukaresztu, list Dra Landowskiego i in. W końcu na wniosek sz. przewodniczącego i czcigodnej pani Nabelak, zarządzoną została składka na dotkniętych głodem w Galicji. Zebrane 100 fr., wręczone ob. A. Reiff, odesłane zostały do Lwowa.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Warszawa, 10 stycznia 1890.

Osnowa listu poprzedniego nasunęła mi na myśl przedmiot, na który uwagę zwrócić należy. Wyjaśnia ona położenie nasze a ostrzega przed jednym z zagrażających nam niebezpieczeństw. Zanim jednak do przedmiotu tego przystąpię, powrócę jeszcze do osnowy listu poprzedniego. Jeżeli przypomnieć sobie, pisałem o cenzurze. Możliwość o niej pisać bez końca, powtarzając jeno opowiadania, jakie o sprawkach jej po Warszawie krąży. Osnowała ona piśmiennici two nasze siecią pajęczą i ssie z niego sok żywotny, kierując je na drogę zabagnienia. Rozpisywać się jednak o tem do pism zagranicznych nie można przez — ostrożność. Do sprawki każdej potrzeba dodać nazwisko bądź autora, bądź wydawcy, bądź też cenzora. Cenzor by dostał nagrodę, ale za to mieliby się z pyszną wydawce i autor, których by administracyjnym poriadkom wysłać nie omieszkała *Marja Andriejewna*. Tak — ona, dusza słodka, ona bowiem małżonkowi, który się *narzezywał* lubi, podpowiada. Jak — ma Polaków w ryzach trzymać, ażeby nie brykali. Za to przeto, iżby się falcik cenzuralny, uilustrowany imieniem i nazwiskiem poszkodowanego, za granicę przedostał, poszkodowany przejechałby się do gubernji Archangielskiej lub Wologodskiej i tam lat kilka na rozmyślaniu spędził. Dla tego pióro moje na wodzy trzymać muszę i pisać ogólnikowo, nie dotykając szczegółów, powtarzających się codziennie w biurze cenzury, gdzie pół tuzina opryszków — Boże! co za pyski — siedzi nad papierami z kwaczami w rękach i śna-

ruje. Kwacze te — to kajdany na myśl polską, dozorowaną przez ludzi, odczuwać niedolnych dobra ni piękna. Istni oprawce! Zastępem tym dowodzi Jankuljo, a sekretaryzuje mu niejaki Zubow, którego obowiązek polega na układaniu referatów dla głównego naczelnika kraju. Referaty te bardziej interesują Marję Andriejewę, aniżeli Osipa Władimirowicza, przedstawianiu ich bowiem, wchodzącemu w zakres czynności Jankulja, towarzyszą plotki i ploteczki, czerpane z życia Warszawy, które dostojną niewiastę bawią niesłychanie. Zubow je gromadzi, Jankuljo przyprowadza, Marja Andriejewna się bawi. Z tej to racji brukowa nasza prasa rozplotkowała się bez miary. Reporterka zajęła w niej stanowisko najwydatniejsze i najintrygantniejsze. Cenzura pcha na nie dziennikarstwo nasze i obok niej ku przedmiotom krzywiącym wyobraźnię, fałszującym smak i różniącym żywioły społeczne. Co się tego ostatniego tyczy, dam wam dowód czarno na białem. W Warszawie wychodzi kiepski tygodnik antysemitki. W każdym piśmie cenzura wykreśla wyrazy: «miłość ojczyzny», «patriotyzm polski», «obowiązki narodowe» i t. p. Tygodnik ów dla tego, że nienawiść ku żydom wzbudza, jest niemi literalnie naszpikowany. Popuszcza też cenzura cugle pismom, drażniącym namiętności społecznej lub wykazującym niedołęstwo nasze. Jest to *circulus viciosus*, w którym prasa nasza i nasze piśmiennictwo obracać się musi. Jak ono na tem wychodzi?

W sferach naszych literackich pytanie to znajduje się na porządku dziennym. Wątpliwości nie ulega, że nacisk cenzuralny, w połączeniu z wyrzuceniem języka polskiego ze szkoły i sądownictwa, na piśmiennictwo oddziaływa ujemnie. Niektórzy jednak utrzymują, że nie dzieje się to bez kompensaty. Co się traci na ilości, to się odzyskuje na jakości, odnoszącej się do języka. Potrzeba pilnowania się od napaści ze strony cenzury i wyrażania myśli w obsłonech przyczyniać się ma do oglądania okresów i kształtowania stylu. Bez tego nie mielibyśmy takich, jak Głowacki (Prus), Siemkiewicz, Świętochowski, Orzeszkowa, pisarzy, którzyby byli ozdoba literatury każdej. Wyrobiła ich cenzura. Być może, że ze strony tej przybyły jakie kwiatki retoryczne; pozwolę sobie jednak powiedzieć, że kwiatki te, jeżeli w rzeczy samej z grządki cenzuralnej wyrosły, nie wynadgradzają tych strat, jakie ponosimy z powodu, że pisarze ci, dla dogadzania wymogom cerberów prasowych, na wodę trzymać muszą wyobraźnię i zacieśniać krąg myśli. Na skrzydłach ich cięży olów, sprawiający to, co Słowacki już zauważył, że «gdy chcą straszną opisywać burzę, to chmura piorun zawiesza w cenzurze». Byłoby to jednak, zdaniem mojem, szkodą mniejszą, gdyby nawyk do chodzenia w petach nie urabiał wprawdy, doprowadzonej do takiego stopnia doskonałości, że produkcje ich literackie nie tylko na czytelniku sprawiają wrażenie, jakby poczynane i dokonywane były w swobodzie ducha, ale ichże samych, do swobody okajdanej nałamują i przyzwyczajają. «Przyzwyczajenie staje się drugą naturą». Człowiek jest istotą uformną — pod dawkami regularnymi niewoli, do niewoli się znałogowuje i przyjmuje ją za stan normalny. Wytłumaczył to dosadnie Krasicki w bajce: «Czyżyk stary i czyżyk młody». Dowód tego mieliśmy nie tak bardzo dawno w Warszawie. Kiedy się pojawiła broszura «O obronie czynnej» i wytoczyła się na stół

kwestja «Skarbu narodowego», trzeba było słyszeć, jakie nasi koryfeusze literacy podjęli krzyki pawie! Opanowała ich była po prostu zgroza. Przerazili się. Przerażenie nie było bez racji, której powód tkwił w zagrożeniu stanowiska jedynej służby publicznej, jaką oni na rachunek narodowy pełnią. Stanowisko to jest zaszczytnem i trudnem — trudnem dwojako: raz dla tego, że bytu zgola nie zapewnia, powtóre dla tego, że punkt oparcia dla niego stanowi warunkowa tolerancja rządowa. Gdyby Moskalom przyszła fantazja zabronić w Warszawie drukować po polsku, jak zabronili po polsku drukować w Wilnie i po rusku w Kijowie i wszędzie, drukarnie wszystkie z dziś na jutro funkcjonować by przestały. Nie stałoby się temu na przeszkodzie żadne prawo, prawem bowiem u nas jest wola carska, a wola ta fantazja się rządzi. Słusznem przeto było literatów naszych przerażenie; słusznem jednak bynajmniej nie ze względu na skarb narodowy, ale ze względu na położenie ogólne. Czy usunięcie języka polskiego ze szkółek wiejskich Skarb narodowy spowodował? Ani trochę. O zbrodni tej w roku 1885 ani jeszcze słyhać było, pojawiła się bowiem we dwa lata później. Niech by więc któremuś z patriotów, mających dostęp do cara, strzeliło do głowy, że honor i interes carski wymagają zakazu drukowania po polsku, niechby car sporządził kazał ukaz i na ukazie dopisał: *był po siemu* — i rzecz byłaby skończona. Piszemy i drukujemy jeszcze w rodzinnym, nazwanym urzędownie «obcym», języku z łaski, która na bardzo pstrym jedzie koniu. Z uwagi więc na konia tego, przerażenie literatów naszych najmniejszej zgola nie miało podstawy — było przerażeniem, wynikającym z nawyku strachania się cienia własnego. Według świadectwa Mickiewicza, na Litwie czasu onego kobiety bładły, gdy kto w szklankę zadzwonił — przysłuchiwał się im odgłos dzwonka sprawnika. Takim samem dzwonieniem w szklanki są przywidujące się nowym prześladowaniom preteksty. Moskale się bez pretekstów obchodzą bardzo wygodnie. Na nas cięży grzech pierworodny i oni go tępią. (D. n.)

Lwów, 22 stycznia 1890.

Rozpoczynając niniejszą korespondencję rok nowy, zasyłam sz. Redakcji imieniem dzielnicy Polski, Galicji przezwanej, szczerze życzenia, aby ciężka i znużająca Wasza przyspieszyła sprawę odrodzenia Ojczyzny, aby zasadami sianem przez W. P. *Słowo* przejęła się każda rodzina polska, każde prawe serce. Szczera wdzięczność Wam się od nas należy, iż raczyście zawsze otwierać gościnne łamy cennego Waszego pisma korespondencjom naszym, kreślącym wiernie szkice z dziejów ujarznienia tej dzielnicy pod berłem rakuskiem. A pisać i głosić o naszym położeniu trzeba wiele, bardzo wiele. O stosunkach pod zaborem pruskim i moskiewskim czytamy ciągle, żaden prawie drobny fakt nie bywa pomijany. O Galicji mówi się w całej Polsce i za granicą, że ma konstytucję, autonomję, własnych marszałków, namiestników, ministrów, ale nikt nie uważa tego, że ci dostojnicy, noszący polskie nazwiska, mają po dwa serca, po dwie głowy, no i nie jedną tylko ojczyznę. Już to trzeba przyznać, że o ile Austrja niezręcznie prowadzi politykę zagraniczną, o tyle sprytnie zafatwia się u siebie w domu z kilkunastu swemi narodowościami; we Wiedniu z zasady nikomu niczego nie

odmawiają, ale też i na obietnicach się kończy. Terroryzm i absolutyzm wiedeńskiego rządu z przed r. 1848 w niczem nie ustępował dzisiejszemu systemowi w Moskwie; dziatwę szkolną wyuczano szpiegostwa. Jeśli do uszu profesora doleciało jakie słowo polskie, szukano natychmiast zbrodniarza, zawieszano za karę olbrzymi język z drzewa na szyi. Krwią ludów Austrji okupioną konstytucję nauczono nas uważać za jakąś nadzwyczajną niejako osobistą łaskę monarszą Franciszka Józefa, i na tej podstawie stańczyły nasi identyfikują patriotyzm polski z austrjackim. A czy Koroniarze i Wielkopolanie innego są zdania? Mrzonki i ludzenia się; kto buduje na Austrji, niech przypomni sobie rok 1846! niech zajrzy pod strzechy nasze — lud ciemny, nędza, od tylu lat się datująca, powszechna, szlachta zdemoralizowana, bratnie dwa ludy w ciągłych sporach... czy to nasze dzieła? czy tak tu było przed 100 laty? Inni szatani byli tu czynni. Dziś głód powszechny; we Lwowie chleb z dniem każdym drożeje... czy mamy żądać od Austrji uczucia ludzkości, «obowiązku śpieszenia nam z ratunkiem»? Tak. Mamy prawo do tego. Zaborca nas przyprowadził do nędzy; on nasyła nam cudzoziemców, on proteguje przemysł i handel «*von draussen*», i on ściąga z nas corocznie krocie, miliony złr. podatków. Kwitujemy z niemieckiej pomocy; niech nas tylko przestanie trapić podatkami, a głód i nędza ustąpią. Czas już najwyższy wyrzec się raz na zawsze wiary w życzliwość, opiekę lub pomoc Austrji i podporządkować ją pod wspólny mianownik z Moskwą i Prusami. Chcemy uwierzyć w swoje siły własne, których mamy wiele; trzeba je tylko wydobyć i takowych roztropnie używać. Rządy zaborcze prócz bagnetów i pieniędzy, wyszukują pomiędzy nami zdolnych i energicznych ludzi, i tych gdy im się uda kupić, stawiają na głównych czatach; do takich zaliczamy: Badenich, Girtlerów, Masłowskich, Piltzów, Spasowiczów etc. Ci szerszą jad i zgniliznę duchową; z redakcyj *Czasów*, *Przeglądów*, *Kurjerów Codziennych* sypią się nawet wrogie nam pisma ulotne i broszury. Obowiązkiem naszym paraliżować te szatańskie dzieła i klin klinem wybijać.

Szanowny kolega z Warszawy pisząc niedawno o telimeńczykach, wspominał o «Historji Polski» E. Bogusławskiego; w jednym z pism lwowskich pojawiła się krytyka tego dzieła pióra p. Er. Brei. Pochlebnej oceny doznało już to dzieło ze strony *Kraju*. To mię uwalnia od bliźszych wyjaśnień. P. Brei mówi, że autor stoi na stanowisku «polsko-słowiańskim», a że «naród nasz ma najmniej poczucia potrzeby solidarności słowiańskiej», ztąd wróżba, że «historycy nasi potępią to dzieło». Mimo to, poważył się p. Brei «nie wątpić, że praca p. B. znajdzie pilnych czytelników zwłaszcza między młodzieżą». Wyrażamy ubolewanie, że z ust polskiego młodzieńca takie wyrwały się słowa i nie wątpimy, że podobne nigdy się już nie powtórzą. Może p. Brei nie poznał się na farbowanych lisach.

Do pomyślnych zaliczyć wypada wiadomość, że znaczne obszary ziemi w Galicji, jako to: dobra Korczyn i Kruzlicza w Stryjskiem, Cynków w Cieszanowskiem, Jasień w Bocheńskiem, Wiewiórka, Siemiechów i Bratkowice koło Lwowa, z rąk niemców i starozakonnych powróciły do rąk polskich przeważnie ks. Lubomirskich i Sapiechów. Dnia 18 stycznia w kościele OO. Dominikanów odbyło się żałobne nabożeństwo za

duşę ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego, brata jednego z powieszonych w 1864 r. członków Rządu Narodowego, uczestnika powstania 1863 r., gorącego patrioty i opiekuna ubogich i chorych. Po odbytem nabożeństwie odsłonięto pomnik, dzieło dłuta p. Dykasa, w części architektonicznej prof. Julj. Zachariewicza, na którym widnieje następujący napis: «*Tadeuszowi Żulińskiemu*, Dr. med. ur. 30. XI. 1839. † 18. I. 1885, mężowi żywej wiary, przyjacielowi ludzkości i patrijocie. *Rodacy*.» Pomnik ten wyobraża w górnej części samarytanina niosącego pomoc choremu, w dolnej medaljon, przedstawiający oblicze Żulińskiego. Medaljon ujęty jest w dolnej swej części w wieniec z dębowych liści, wykuty w piaskowcu, z którego cała część architektoniczna obramowanie i tablica są zrobione.

Obchody powstania 1863 r. rozpoczęły się 20 b. m. Młodzież przeważnie szkolna wyruszyła dnia tego za miasto «na Wulkę», tam około kaplicy poświęconej pamięci 1863 r. przy odgłosie moździerzy i blasku pochodni odśpiewała pieśni patrijotyczne. Wielkich rozmiarów afisze zapraszały rodaków na dziśjsze *Nabożeństwo Solenne*, które się odbyło dziś w kościele archikatedralnym z wielką okazałością i przy bardzo liczny udział publiczności. Urządziła je młodzież akademicka. *Mamy nadzieję, że na przyszłość i inne Towarzystwa polskie nie ograniczą się na nabożeństwach żałobnych za poległych, ale urządzić będą za przykładem młodzieży lwowskiej solenne dziełeczynne nabożeństwa w rocznice powstań.* Dziś wieczorem staraniem Komitetu obywatelskiego i Czytelni akademickiej odbędą się uroczyste obchody w sali «Sokoła» i teatru hr. Skarbka, następnie w Towarzystwach rękodzielniczych, w Stryju i we wsi Hołoska pod Lwowem. Za te trudy i starania około uświetnienia uroczystości narodowych należy się patrijotycznej lwowskiej młodzieży akademickiej szczerze i serdeczne uznanie. Obszerniejszy opis obchodów odkładam do następnego listu. *Jeden z wielu.*

Budapeszt, 22 stycznia 1890.

Interwiewałem więc wybitniejszych naszych polityków. Nie jestem kontent z rezultatu, wyznać jednak muszę, że mężowie ci trzymają się ściśle faktycznych dzisiaj stosunków politycznych. Widziałem się między innymi i mówiłem z pp. Iranyj, Vambery, Csernatory, Pazmardy, Falk, Pulszky, Helfy, Ugron i Grünwalde. Zadałem im pytania o stanowisku ich co do kwestji polskiej, co do kierunku polityki zagranicznej i co do madjaryzowania naszych narodowości słowiańskich. Nowego od panów tych usłyszałem nie wiele i nie mogę rozmów z nimi przytoczyć *in extenso*, podam je zatem w streszczeniu.

Względem polityki zagranicznej. — Jak każde państwo i każdy naród w interesie zachowania swego liczyć się musi ze stosunkami istniejącymi, tak samo i Węgrzy. Podczas wojny francusko-pruskiej r. 1870 interes Węgier nie wymagał popierania Austrii w dążeniu jej łączenia się z Francją w celu odzyskania na nowo utraconej poprzednio hegemonii w Niemczech, w takim bowiem razie nigdyby nam konstytucja obecna węgierska nadana nie została; obecnie zaś, radzi nie radzi, popierać winniśmy alians niemiecki ze względu na to, że przemieże to skierowanem jest nie tylko przeciwko Francji, ale i przeciwko Rossji, głównemu wrogowi naszemu. Ta ostatnia w chwili

teraźniejszej najdotkliwiej czuć się nam daje w krajach Bałkańskich, najbardziej przeto naglącem zadaniem naszym jest zwalczać ją tam, gdzie nas do walki wyzywa. Wiemy bardzo dobrze, że wróg nasz panuje nad Wisłą; obecnie atoli bezpośrednio niebezpieczeństwo zagraża nam nie stamtąd, ale od południa, dla tego też tam pozycję już zajęliśmy i na niej się utrzymać staramy. Dla obecnej przeto chwili programu innego zakreślać sobie nie możemy, jak — udaremnić matactwa Rossji na półwyspie Bałkańskim. Deputowany Iranyj wręcz p. Mołczanowowi, korespondentowi *Now. Wremieni* oświadczył, że «napróżno Rossjanie oświadcza, jakoby zachowywanie się narodów Bałkańskich było dla nich objętnem, faktem bowiem jest niezaprzeczonem, że Rossja usiłuje w sprawach tych ludów wpływy dawniejsze odzyskać, my zaś na to pozwoliliśmy możemy i nie chcemy.

Co się *madjaryzowania* tyczy, w tym punkcie wszyscy bez różnicy stronnictw zgodni są, zarówno p. Csernatory, tak zwany *porte-parole* prezesa ministrów, jakoteż Pazmardy, jeden z najczystszych przeciwników rządu. Tak Polacy, jak wszyscy inni są w błędzie, myśląc że nasze słowiańskie narodowości porównywać można z narodowościami słowiańskimi w Austrii. Te ostatnie, lubo stanowią tam tak zwane prowincje, posiadają przecież pewne stanowisko odrębne; nasi zaś Słowianie, nie tylko że nigdy żadnej oddzielnej nie mieli konstytucji, lecz zawsze uważani byli za Węgrów, konstytucja bowiem węgierska w politycznym sensie za tylko naród węgierski. W państwie wielojęzycznym bezwarunkowo istnieć musi język państwowy: czemużby więc Węgrzy nie mieli prawa żądać od każdego obywatela, aby w Węgrzech po węgiersku rozumiał? Nie uważamy przeto za krzywdę, że studjowanie języka węgierskiego obowiązującym jest i w takich szkołach, gdzie przykład naukowy jest nie węgierski. A prztem wiedzieć należy, że pierwszym naszym zadaniem jest konsolidowanie idei państwowej węgierskiej, co w takim tylko razie stać się może, jeżeli lud, który teraz od obcych wpływów zależy, zmadyaryzuje się. Czemuż przed madjaryzowaniem się nie wdrygają Niemcy i Rusini nasi? Dla czego w sejmie nie mamy żadnego narodowego stronnictwa? Bo za dółwolnieni są. A dla czego nie kontent jest Słowak lub Serb? Bo podusza go rubel wędrowny, rubel, który u nas wielką odegrywa rolę. Tu sęk. Słowianie nasi nie dla tego są prześladowani, że my ich prześladowujemy, lecz my prześladowujemy ich dla tego, że są panslawistami... (1).

Kwestja polska. — Prawda, że z narodem polskim łączą nas nie tylko dawne tradycje, ale i spólność interesów. Że Węgrzy sympatyzują z narodem polskim, tośmy pokazali podczas wystawy w Budapeszcie r. 1885. Owcześnie gościnność była faktyczną demonstracją polityczną. Prawdą jest niemniej, że odbudowanie Polski stanowi w ogóle potrzebę wolności. Mówić atoli dziś o kwestji polskiej w formie konkretnej nie sposób, ponieważ nie znajduje się ona na porządku dziennym. Gdyby kwestja ta miała takie aktualne znaczenie, jak np. kwestja bałkańska, w razie takim inaczej o niej odzywać byśmy się mogli. Zresztą, zdaje się, że sami Polacy dziś sprawy swojej poruszać nie chcą, a to bez wątpienia o ich

(1) Rezerwujemy sobie wypowiedzenie naszej we względzie tym opinii.

dojrzałości politycznej świadczy, dowodzi bowiem, że nie chcą w poprzek rozwojowi wypadków stawać. W dobie obecnej interesów polskich bronić w ogóle możemy tylko na drodze publicystycznej i tego też dzienniki nasze nie omieszkują czynić przy każdej sposobności. Zachodzi jednak jeszcze wzgląd, który sprawę polską na bok usuwa a do którego politycy węgierscy nie bez pewnej przyznają się przykrości. Względem tym jest: «*Trippel-Allians*». Oto jak się wyrażają zapatrywania polityków węgierskich na sprawę polską w zastosowaniu do stosunków dzisiajjszych. Wszyscy zgadzają się na to, ażeby czekać, aż się przyszłość wyjaśni i wszyscy zgadzają się na to, co Helfy powiedział, że: «karta historii Polski nie zamknęła się jeszcze», t. j. że Polska jeszcze nie zginęła. H.

Genewa, 21 stycznia 1890.

(ODPOWIEDZ OB. TRAWIŃSKIEMU).

Całkowita właściwie odpowiedź na list, którym nas ob. Trawiński zaszczycił, znajduje się w uwadze, zamieszczonej w sprawozdaniu z mowy jego, wygłoszonej w rocznicę listopadową. Umotywowano tam wyrażenie *lapsus linguae*: «Na zadanie emigracyjne z jednej tylko spojrzal strony — nie rozpatrzył onego wszechstronnie, nie wejrzal w głąb i nie sprawdził wedle historii narodów rozlicznych, co się z upadku dzwigały.» Nie poszczególniono rzeczy; nie powiedziano, że się emigracją polityczną posiłkowały Grecja, Serbia, Włochy, Bólgaria, że nie znamy ani jednego narodu w przeszłości najodleglejszej, któryby się bez posiłkowania tego obchodził. Zdaje się, że takie stawianie punktów nad i zbytecznym w obec sz. obywatela, biegłego w rzeczach naukowych było, rząd przypuszczenie, *lapsus linguae* — co się przez zapomnienie najbiegłyszemu przytrafić może — nie miało w sobie nic, co by sz. obywatelowi ubliżyć mogło.

Przechodzimy do punktu drugiego. Całą duszą naszej mocą szanujemy naukę i nie zaprzeczamy potrzebie filantropii. Obok nauki jednak i filantropii jest miejsce dla działalności politycznej chociażby dla tego tylko, ażeby im nadać akcent narodowy. Ob. T. wie lepiej od nas, że z natury, z istoty swojej tak nauka, jak filantropia są kosmopolityczne. Zamykanie się w nich przeto byłoby wlewaniem naszej na tem polu działalności do ruchu ogólnoludzkościowego, z którego to wlewania rzeczą jest wątpliwą, ażeby dla polskiej narodowej sprawy wielka jaka wynika korzyść. Widzimy to na przykładach naszych uczonych, których ogromny a coraz to zwiększający się procent, dla korzyści częścią osobistej, częścią zaś samejże nie popieranej u nas nauki, pracuje dla Niemców i Moskali. Emigracja mogłaby pracować dla Francuzów a przez to zalecać im i przypominać sprawę polską. W teorii wygląda to pięknie; w praktyce atoli stać się musi nie czem innym, jak dodawaniem do ogólnej danych naukowych sumy przyczynku uzbieranego przez Polaków. Ob. T. lepiej od nas wie, ile zależy od ilości, zwłaszcza zaś od jakości przyczynków tego rodzaju. Kopernicy nie rodzą się na kamieniu. W momencie obecnym, niestety, ani kim, ani czem zaimponować nie mamy. Cóż by nam pozostawało? Sztuki i literatura — literatura i sztuki. Te ostatnie zalecają się same. Nasi śpiewacy i śpiewaczki, muzycy i muzyczki, malarze, rzeźbiarze, snycerze stają do popisów i zdobywają laury, gdy na

to zasłużą. We względzie tym zalecanie na nic się nie przyda. Gdybyśmy jak głośno po francusku obwoływali mistrzostwo Matejki np., nie to ani Matejce, ani Polsce nie pomoże. Francuzi go oceniają wedle wartości i nie wyciągną zład żadnego we względzie ojczyzny jego wniosku. Co się zaś literatury tyczy, nasza obchodzi ich, jak każda obca, z wyjątkiem rossyjskiej, do której się pogarnęli nie dla tego bynajmniej, ażeby miała więcej być warta od niemieckiej, włoskiej, angielskiej, hiszpańskiej, polskiej, ale dla tego, że przez to starają się Moskali dla widoków swoich politycznych pozyskać. Wiemy o tem wszyscy i Francuzi temu nie przeczą. We względzie tym decyduje przydatność (*opportunité*) momentalna, w obec której najwymowniejszy głos nasz z góry jest wskazany na ginięcie bez echa na tak długo, aż Francuzów doświadczenie przekona, że umiżgi do Rossji do niczego nie prowadzą. Nie przeczymy pożyteczności zwracania ich na to uwagi — otwierania im oczów, które oni umyślnie zamykają. *Il n'est pire sourd que celui qui ne veut point entendre.* Mimo to bylibyśmy za tem, ażeby Francuzom oczy otwierano w sposób taki lub inny: za pośrednictwem pisma, książek, broszur, czy też artykułów, pomieszczanych od czasu do czasu w poważniejszych organach prasy paryskiej. O tem się mówi w broszurze p. t.: «Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie narodowym», wedle skądzinek której kieruje się pismo nasze. Więc Skarb narodowy, który Sz. Obywatel zganił, gdy tak stanie, że będzie mógł procenty na rzecz sprawy polskiej obracać, będzie właśnie czynił to, na brak czego ob. T. utyskuje i dla czego z wyrzutem zwraca się do «naszych bogaczy, którzy pieniędzmi sypią na bruku paryzkim», nie myśląc o założeniu w języku francuzkim organu, brońiącego sprawy polskiej. Gdy Skarb narodowy stanie i ureguluje się, obejdziemy się bez łaski bogaczy.

Jeszcze jeden punkt pozostaje do omówienia z sz. ob. Trawińskim, mianowicie zaś: kwestja stronnictw na emigracji.

Żyjemy w takich czasach, że wszędzie a wszędzie społeczeństwa ludzkie rozpadają się na stronnictwa: mnożące się w dwóch głównych kierunkach: liberalnym i konserwatywnym. Przedstawiają sprawę polską za granicą emigrant spotkać się musi albo z tym, albo z owym i zdać przed nim egzamen: czy i o ile Polska jest dla tego lub dla owego przydatna. Jakże się ma w obec egzamenu tego zachować? — czy przydatność Polski tłumaczyć konserwatywom inaczej, liberalom inaczej, samemu zaś uznawać się człowiekiem, bez zasad? Z punktu zasadniczego polityka taka przeprowadzić się nie da, z punktu utilitarnego — tem mniej. Zachodzi przeto konieczne tak ze strony sumiennosci politycznej, jako też ze względu na pożytek sprawy, występowanie w pracy dla kraju w takich barwach, jakie przekonanie wskazuje. Od tego zresztą uwolnić się łatwo: uważając Polskę, jako sen nie ziszczony i ziszczyć się nie mogący, i oniąc pod jej adresem westchnienia czule i pracując — dla siebie. Pracowników tego rodzaju jest na emigracji sporo — więcej jak potrzeba; zdarzają się nawet tacy co «tyją na chlebie wygnania» i unikają starannie wszelkiej z polityczną działalnością styczności: tym się list obywatela Trawińskiego ogromnie podoba.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Jeden z dzienników, uchodzących za dobrze informowane, następującymi słowy rozpoczyna jeden ze swoich przeglądów politycznych:

«Cesarz rossyjski, przy okazji Nowego Roku, wystosował do general-gubernatora Moskwy reskrypt, w którym wyraża gorąco nadzieje swoje pokojowe. Wyrażenia, jakich używa, nie są banalnemi i doskonale świadczą o szczeroci tej duszy gruntownie religijnej i pokój miłującej. » O! dusza carska. Jeżeli co ona miłuje, to przedewszystkiem swoją powłoką ziemską, wystawioną na niebezpieczeństwa ze strony umiłowanych i miłujących poddanych. Ostatnie z Petersburga wiadomości donoszą o spotęgowaniu teroryzmu policyjnego: o licznych w wojsku szczególnie aresztowaniach, o kontrolowaniu ścisłem depesz telegraficznych, wysyłanych do dzienników zagranicznych, o wietrzeniu spisków i sprzysiężeń. Dzienniki moskiewskie zapewniają, że panuje spokój i zadowolenie. Dziennikom trudno wierzyć; z drugiej atoli strony, przypuszczać można, że spiski i sprzysiężenia są dziełem policji tajnej, przedsiębranem w celu wyławiania *wolnodumców*. W działalności tę wprawila się ona, domyślając się więc wolno, że wiadomości, przedostające się do pism angielskich i niemieckich, nie są całkownie fałszywe. Pomiedzy niemi jednak znajdują się i niewątpliwie prawdziwe. Do takich należy urzędowe zdanie sprawy o powinszowaniach noworocznych, składanych najjaśniejszemu państwu. Czytając to, wierzyć się nie chce, że rzecz dzieje się w Europie, w w. XIX. Istna w najlepszym gatunku chińszczyzna. «Ubóstwiany» monarcha «raczył» wyjść, «raczył» spojrzeć, «raczył» przejść. Toż samo powtórzyło się na zamku w Warszawie, gdzie pan Hurko i pani Hurko również «raczyli» dokonywać rozlicznych ruchów przyjęciowych nawskróś chińskich. Ceremoniał ten nie jest bez znaczenia. Wykazuje on, lepiej jak wszelkie dowody rozumowane, rolę, jaką Moskwa odegrała i funkcję, jaką pełni w Europie. Zaznaczamy to ku rozważaniu tych, co pracują nad pojednaniem Polski z Moskwą i w psychologii narodowej wyszukują punkty styczności, moskaląc bez namysłu i pardonu Mickiewicza, Słowackiego i Kraśńskiego. Na co tu pojednanie inne jak to, które Moskwa po swojemu, na podstawie «ubóstwienia» cara, przeprowadza!

Przeprowadziła już pojednanie w prowincjach Bałtyckich ku wielkiemu Estów i Łotyszów zadowoleniu, manifestującemu się w okazach wdzięczności za narzucenie im w sądownictwie, administracji i szkołach języka, którego oni nie rozumieją. Cóż podobnego oczekuje obecnie Finlandję, która w skutek wojny wydanej Szwecji przez Aleksandra I, przyłączoną została do Rossji

r. 1809. Traktat frydrychshamski zastrzega dla niej autonomję całkowitą. Finlandja się najmniejszego względem Rossji występku nie dopuściła, mimo to, Moskwa na nią «uwagę zwróciła.» Dnia 15 stycznia odbyło się w Petersburgu posiedzenie komissji, złożonej z senatorów rossyjskich i finlandzkich, które na rozkaz cara roztrząsało przedłożenie rządowe o *ściślejszem zjednoczeniu Finlandji z carstwem*, przez zniesienie niektórych przywilejów, jakich Finlandczycy używają. Chodzi mianowicie o zniesienie monety odrębnej, o administrację poczt, kolei i ceł. Ale to początek. W istocie rzeczy, chodzi o wywołanie w kraju niezadowolnienia, w którymby się duch buntu dopatrzyć dał. Jak skoro się to wykrzesze, reszta już się sama złoży. Potrzebnym jest pretekst i to nie konieczne. W prowincjach Bałtyckich *ściślejsze zjednoczenie* nastąpiło bez cienia pretekstu. Nawiasem zauważymy, że wyznawce pojednania Polski z Moskwą i detraktorem powstań polskich wskazują na przykład Finlandji, której samobytność Rossja szanuje dla tego, że na niej nie ciąży zbrodnia powstania ani spisku żadnego. Co o tem w chwili obecnej myślą Finlandczycy, oczekując na powrót senatorów swoich z Petersburga?.. Biada im, jeżeli się pokaże, że ich w zachwyty nie wprawiły propozycje carskie!.. Mocno załujemy biednych Finlandczyców.

W Bólgarii wyszły na jaw wielkie nadużycia pieniężne, jakich się dopuszczali urzędnicy moskiewscy, którzy administrowali krajem po wojnie r. 1877. Przyznawali oni sobie gratyfikacje, dochodzące wysokości ogromnej. Książę Dunduków-Korsaków wziął dla siebie nie mniej, jak 1,000,000 franków. *La Bulgarie* (dziennik, wychodzący w Sofii po francusku) publikuje tyczące się tej sprawy dokumenty, których jej dostarczają departamenty rządowe. Departament spraw zewnętrznych składa dowody, że w pierwszych latach panowania Battenberga Rossja przyrzekła pozostawiać na korzyść Bólgurji roczne spłaty długu, jaki na tę ostatnią spadł za jej wyzwolenie. Przyrzeczenia tego Rossja nie dotrzymała a spłaty roczne «dobroczyńce» roskradał. Od chwili zerwania stosunków gabinet petersburski odmawia przyjmowania wyplat, które rząd bólgarski składa w banku corocznie na rachunek długu — czy czeka na przedstawienie znów do tych pieniędzy swoich urzędników, bez których się Bólgarja obchodzi bardzo wygodnie?

Na Polskę nowy spada gwałt, przez Moskali nazwany: «krokiem religijno-politycznym». Krok ów polega na zniesieniu parafij rzymsko-katolickich na pograniczu z Austrią. General-gubernator kijowski zapowiedział to biskupowi żytomirskiemu. Rozporządzenie to przypada w chwili uregulowania przyjaznych pomiędzy rządem moskiewskim a Stolicą apostolską stosunków.

W Prusiech zapanowała gorączka parlamentarna. W Berlinie obradują równocześnie parlamenty pruski i niemiecki; że zaś ten ostatni kończy kadencję swoją, rozpisane już przeto zostały wybory na izbę następną. Wybory dokonać się mają d. 20 lutego. Dziwny zaiste pośpiech! Co tak nagli ks. Bismarcka? Pod rządami jego obrady parlamentarne stały się prostą farsą. Sejm niemiecki — powiada jedno z pism polskich — oddawna jest produktem sztucznym, wyrobionym przez gwałt, strach, namowę, pieniądze i inne środki ucisku lub agitacji. Ten, co z pola schodzi, uchwalił wszystko, czego chciał wielki kanclerz. Rossja w żadne się parlamenty nie bawi i do tych samych dochodzi rezultatów, spółubiegając się z Prusami na drodze prześladowania Polaków, którym w Egeln pod Magdeburgiem, gdzie robotnicy polscy zawiązali stowarzyszenie w celu grzebania przyzwolencie członków swoich, zabroniono rozmawiać po polsku. *Now. Wremia* oburza się na to; tłumaczy jednak, że zabranianie rozmawiania po polsku Polakom pod panowaniem rosyjskiem jest dobrodziejstwem, na którym się już Polacy poznawać zaczynają. Świadectwem, na które się we względnie tym organ patriotyzmu moskiewskiego powołuje, jest broszura bezimienna p. t.: « Głos z ludu w sprawie polskiej » z podpisem « Chłop » (patrz nr. 48 pisma naszego).

Z zaboru austriackiego, z wyjątkiem grodu, nie ma nic, co się Polaków tyczy, szczególnego do zapisania. Jest za to do zapisania szczególne znaczenie doniesłego, co się tyczy Czechów. Wzmiankowaliśmy uprzednio o zwołaniu do Wiednia przez hr. Taafego konferencji, złożonej z notablów z obozów staroczeskiego i czesko-niemieckiego, celem wyrównania różnic, jakie pomiędzy dwoma narodowościami w Czechach zachodziły. Konferencja ciągnęła się dni czternaście i pomyslnym uwienioną została skutkiem. Podstawą ugody jest równo-uprawnienie językowe. Zachodzi wszelako pytanie, jaki ugoda ta wywrze skutek: czy ją przyjmą usunięci od konferencji młodocześni? — czy ją zatratyfikuje naród? Ma się to rozstrzygnąć na sesji dodatkowej sejmu, obradującego obecnie, po czem, sejm zostanie rozwiązany i nowy stanie na podstawie nowego prawa wyborczego. Krążą też pogłoski o modyfikacjach w składzie gabinetu wiedeńskiego, w którym teka skarbową dostanie się nie doktorowi Dunajewskiemu.

ROZMAITOSCI

— *Odkrycie archiwum w Wilnie.* — Na strychach kościoła katedralnego w Wilnie od wieków gromadzono stosy pergaminów i papierów. Było to archiwum konsystorskie. Co w tej gromadzie bezładnej się mieści, o tem nikt dotychczas nie wiedział,

bo nikt do przejrzania i uporządkowania się nie zabrał. Władza konsystorska w obawie, aby ciężar zgromadzony na strychach, nie uszkodził murów kościelnych, udała się do władz rządowych z żądaniem wyznaczenia miejsca bezpiecznego na przechowanie archiwum. Rząd general-gubernatorski wyznaczył niebawem czynowników swoich do przejrzania i uporządkowania stosów, pokrytych od lat dawnych grubym pyłem. Czynownicy w lecie r. b. zabrali się do wydobywania owych stosów archiwalnych ze strychów kościelnych, wydobyto też pergaminów i papierów 400 pudów, czyli 6,500 kilogramów. Okazało się wtedy, że stosy te, nieporuszone dotychczas, zawierały skarby prawdziwe do wyjaśnienia dziejów kościoła katolickiego na Litwie. Znalazło się około 10,000 dokumentów, z których spora liczba pochodzi z początków XVI wieku; trzydzieści trzy paczek dokumentów, dotyczących kaplicy św. Kazimierza, oraz wszystkich prawie kościołów i klasztorów litewskich; wizyty biskupie i t. d. Wszystko to zostało zabrane i włączone do zbiorów archiwum centralnego w Wilnie, pozostającego pod dozorem moskiewskim.

*
**

— *Uniwersytet Dorpacki.* — Oto co w *Now. Wremieni* czytamy: Ogłoszony dziś najwyższy rozkaz z dnia 20 listopada, wprowadza ważne zmiany w ustawie uniwersytetu dorpackiego. Znaczenie ogólne tych zmian polega na zastąpieniu praw wyborczych kolegium uniwersyteckiego przez nominacje administracyjne, jakkolwiek z tego samego koła osób. W tym też porządku będą obecnie mianowani w uniwersytecie rektor, prorektor, dziekani i wreszcie profesorowie. Co do kandydatów na wakujące katedry profesorskie, minister oświaty może jeszcze pozostawić prawo wybieralności uniwersytetowi, jeżeli danej katedry wedle osobistego przekonania nie nada kandydatowi odpowiadającemu wymaganym warunkom. Porządek wyborów kandydatów na katedry profesorskie określony jest w nowej ustawie tak szczegółowo, iż w samym wyborze nie może być mowy o jakiegokolwiek samowoli a tembardziej o nieprawidłowości w samych wyborach. Między innymi zwróćmy uwagę na wyrażenie nowego prawa, iż na wakującą katedrę « członkowie fakultetu i rady mają prawo przedstawiać znanych sobie uczonych. » Jakkolwiek nie zrobiono tu żadnej wzmianki co do uczonych russkich lub zagranicznych, to jednak konieczność władania językiem ruskim przy wykładach, sama przez się określa w ogromnej większości narodowość kandydatów. »

*
**

— *Dobra poduchowne* w Królestwie, wystawiane na sprzedaż, wolno tylko moskalom nabywać. Dnia 1 lipca 1871 r. wydano przepisy, mocą których nabywca przy zatwierdzeniu aktu kupna płaci 1/10 część szacunku, pozostałe zaś dziewięć części uiszczą ratami sposobem amortyzacyjnym, a mianowicie: bądź przez opłaty corocznie 4% procentu i 1% na umorzenie, bądź też 4 1/2% procentu i 1% na umorzenie. Od roku 1871 do 1889, to jest przez lat 18, nabyto na powyższych zasadach: w gub. warszawskiej majątków 55, w kaliskiej 49, w płockiej 47, w kieleckiej 36, w radomskiej 36, w lubelskiej 35, w siedleckiej 32, w łomżyńskiej 19, w suwalskiej 14, w piotrkowskiej 10. Może też nadejdzie moment, w któ-

rym nabywcy mocno będą łakomstwa swego na tę daremszczyznę żalowali, rozporządzenie bowiem carskie nie znosi dekretu Rządu Narodowego, ogłaszającego nabytki podobne za nieprawne i nieważne. Dzięki niepewności sytuacji politycznej i rozcheltowaniu reakcyjnej działalności w Rossji, przypuszczać wolno, że dekret ów moc prawa uzyska. Wypadki podobne zdarzały się w świecie.

*

**

— *Opieka nad drukarniami w Rossji.* — Zarząd główny dla spraw prasowych zalecił okólnikiem, ażeby wszelkie książki, broszury, dzienniki, gazety i w ogóle druki, z wyjątkiem wymienionych w 167 punkcie ustawy cenzuralnej, wyd. r. 1876 i cyrkularz p. ministra z r. 1875, koniecznie dostawiane były we wskazanej liczbie egzemplarzy do zarządu głównego cenzury. Władze policyjne dopilnować mają, ażeby wszystkie znajdujące się w ich okręgach litografie i drukarnie, natychmiast dostawiały po 7 egzemplarzy każdego druku do zarządu głównego, za pośrednictwem władz komitetu centralnego lub cenzorujących. Dostarczyć również należy spisów wykazujących: dzień wydania kwitu na pozwolenie drukowania, dosłowny tytuł dzieła z wykazaniem miasta, roku i liczby stronnic, firma drukarni, format i ilość arkuszy, nazwisko cenzora i dosłownie przetłumaczony tytuł dzieł cudzoziemskich, z wyjątkiem niemieckich, francuskich, angielskich, łacińskich i polskich.

*

**

— *Rabunek historii.* — Moskale już i przeszłość naszą na swój zabierają rachunek. Z okazji znalezienia w Kijowie u handlarza starzyzny medaljonu Hussa i statuetki jego, *Kijewlanin* pisze: « Widać z tego, ilu czcicieli w Rossji liczył Huss. Wielki książę litewski i wołyński Witold wezwał do siebie w r. 1413 Hieronima z Pragi i naradzał się z nim. Ten swemi łagodnymi i prawdziwie chrześcijańskimi poglądami, bezstronną oceną cerkwi prawosławnej, zyskał sobie wielką u Witolda sympatię. Witold wysłał na konsylium konstancyjskie metropolitę Grzegorza Cemiwłaka i kilku biskupów, ci jednak przybyli do Konstancji zapóźno, gdy już Huss został spalony a przyjmowanie komunji pod dwiema postaciami zabroniono — na Zachodzie. Tym sposobem głęboka myśl zaspokojenia i zjednoczenia kościołów wschodniego i zachodniego nie urzeczywistniła się. Nie można wątpić, iż wycieczka do Rossji Hieronima z Pragi, człowieka wielce wykształconego i humanitarnego, najbliższego przyjaciela osobistego Hussa, odbyła się za wiedzą i poleceniem tegoż i że tym sposobem ci męczennicy słowiańscy czescy byli w związku ze Wschodem, co stanowiło bezpośrednią przyczynę śmierci Hussa na stosie. » Wszystko to być może, zachodzi tu jeno ta drobna okoliczność, że Rossja wówczas nie istniała. Tak to publiczności moskiewscy historję oporzadzają!.. »

*

**

— *Ojcowstwo austriackie.* — List poniższy, ogłoszony w czasopiśmie *Wiener landwirtschaftliche Zeitung* świadczy o ojcowskich względem Galicjan rządu austriackiego sentymentach. Brzmi on jak następuje:

« Panie Redaktorze! Odnosnie do artykułu w jego szanownem piśmie o nędzy w Galicji pozwalam sobie zawiadomić pana, że łącznie z kilkoma właścicielami dóbr i jedną z na-

szych pierwszorzędnych firm tutejszych, handlujących artykułami pasznemi, jeszcze w październiku przedłożyliśmy rządowi propozycję, ponieważ zamiarem naszym było przyjąć w pomoc Galicji naszemu zapasami siana i słomy. Ofiarowaliśmy rządowi do rozdzielienia pomiędzy małych właścicieli tamtejszych, 100,000 cetn. metr. siana i 150,000 cetn. metr. słomy; mieliśmy je w zapasie, natychmiast do dyspozycji, *loco* Wiedeń, lub którakolwiek stacja węgierska i przypominaliśmy, aby tę wcale znaczną ilość karmi rozdzielili rząd chłopom galicyjskim, należyłość zaś za nią odebrał od nich dopiero w r. 1890 po żniwach. Ażeby tę akcję pomocniczą ułatwić, zobowiązaliśmy się także z naszej strony, pozostawić rządowi przypadającą kwotę bez procentu na rok, przez co bez obciążenia jednym centem, tylko gwarancją rządu, byłoby się ocaliło Galicji tysiące zwierząt pociągowych. — Spodziewaliśmy się, że ta akcja pomocnicza będzie chętnie przyjęta. Wysoki rząd jednak odrzucił ją, jako «nie nadająca się do przyjęcia». — Jeżeli pan, panie redaktorze, chciał moje powiadomienie użytkować w swem cennym piśmie, proszę to uczynić w całej pełni i będzie mi tylko miło, gdy galicyjscy posiadacze ziemi będą wiedzieć, żeśmy się tutaj zajmowali ich biedą i sposobami zaradzenia tejże — (podp.): Książę Alfred Wrode. Wiedeń, d. 25 grud. 1889. » Nie dobrze to dla rządu świadectwo ?

SPRAWY EMIGRACYJNE

OBCHÓD

Rocznicy styczniowej w Genewie.

Obchodowi tegorocznemu nie mały, we względzie liczby tych co w nim udział wzięli, uszczerbek sprawiła *influenza*. Dzięki jej Polacy szczuplej jak zwykle zgromadzili się i w udekorowanej godłami narodowymi sali spędzili wieczór. Część oficjalną obchodu stanowiły przemowy. Zagaił takowe przewodniczący, którym był prezes Towarzystwa polskiego, ob. Teofil Tchórzewski. Po szanownym prezesie i po odczytaniu listów i telegramów z Zurichu, Lwowa, Genewy i in., zabrał głos sekretarz Towarzystwa ob. J. Słończewski, który w mowie swojej zaznaczył jedną z dotkliwych wad polskich, polegającą na zaniedbywaniu pełnienia tych drobnych, codziennych powinności, których sumienne dokonywanie ułatwia pełnienie wielkich względem Ojczyzny obowiązków. Pochopniejsi jesteśmy do tych ostatnich, aniżeli do tamtych. Następnie mówił kolega A. B. Po nim kolega W. J. dotknął stosunku pokolenia młodego do starego. W tej samej materji zabierali jeszcze głos ob. ob. Tchórzewski i Bandurski. Na przemowie ob. Rapackiego zamknęła się część oficjalna obchodu. Część nieoficjalna wypełniły śpiewy patriotyczne i muzyka.

Lyon, 29 stycznia 1890.

Tow. Polaków w Lyonie obchodziło dnia 26 stycznia 27mą rocznicę powstania 1863 r. przy udziale nielicznie zgromadzonych rodaków, z jednej strony, z powodu grasującej epidemji, która zmusiła kilku pozostać w łóżku, a z drugiej, co z zalem wyznac muszę, z obojętności niektórych. — Po przypomnieniu sobie o dziejach naszego powstania, o bitwach z nierównymi siłami z wrogiem, o różnych z powstania epizodach, zagraliśmy serca nasze miłością nie-

ugasła dla Ojczyzny i z wykrzykiem: «Niech żyje Polska!» rozeszliśmy się.

Prezes Towarzystwa, W. WANERT.

*

**

Donoszą nam z *Vienne* (departament Isère), że kolonja polska, w liczbie kilkunastu osób, zamieszkała w tem mieście i okolicy, za inicjatywą ob. Wład. Karola Tyca, oficera z ostatniego powstania i paru innych emigrantów polskich, urządziła w d. 26 stycznia uroczysty obchód Rocznicy powstania Styczniowego, po raz pierwszy w tem mieście. Rodacy nasi tamże zamieszkali, mają zamiar doprowadzić do skutku projektowane oddawna założenie Towarzystwa polskiego pod nazwą: «Kochajmy się» i przystąpienia do Związku Narodowego polskiego we Francji. Życzymy im, aby ten projekt urzeczywistnili jak najspieszniej — a tem samem dali dobry przykład dla innych grup, zamieszkałych we Francji, które się nie oczuwają do obowiązku przystąpienia do organizacji ogółu emigracji polskiej.

*

**

Teatr Amatorski i Bal.

Parzykie towarzystwo studentów Polaków «*Spójnia*» wystąpiło dnia 18 stycznia z przedstawieniem amatorskim wraz z baletem, który się odbył w sali *Fantaisies Parisiennes* (rue Rochechouart, 42). Odegrano Fraszkę Dobrzańskiego «Kajcio», dramacik Sienkiewicza «Czyja wina?», oraz wesołą komedijkę, spolszczoną z niemieckiego, «Tatusz pozwolił». Amatorowie wywiązali się z zadania doskonale, w pierwszym rzędzie należy się uznanie amatorom. Szczególniej oklaskiwano sztuczkę «Tatusz pozwolił». W dramacie «Czyja wina?» licznie zebrana publiczność miała przyjemność podziwiać wybitny talent znanej artystki dramatycznej i literatki, pani Snieżko-Zapolskiej. W antrakcie dał się słyszeć przyjemny sopran panny Studzińskiej, oraz pełna uczucia deklamacja pani Zapolskiej. Pani Z. deklamowała urywek z «Pana Tadeusza» i piękny wiersz K. Ujejskiego «Za chlebem». — Młodzież akademicka ofiarowała sympatycznej artystce okazały bukiet.

Po przedstawieniu odbył się bal, zakończony białym mazurem. Nie potrzebujemy dodawać, że tańczono z isticie polskim zapałem. Ogólne wrażenie bardzo sympatyczne.

Dochód czysty wynosi około 1,000 fr., co znacznie przyczyni się do rozwoju towarzystwa, które posiada własny lokal (7, rue Flatters), bibliotekę i czytelnię.

NEKROLOGJA

Władysław Taczanowski, kustosz gabinetu zoologicznego przy uniwersytecie warszawskim, znakomity uczony, autor wielu prac mianowicie z zakresu ornitologii krajowej, ur. r. 1819, zmarł w Warszawie d. 18 stycznia r. b.

†

Jan Lucjan Tolkemit, ur. r. 1826 w Warszawie, żołnierz legjonów polskich 1849, założyciel Związku Narod. Polsk. w Anglii i prezes Tow. Polsk. w Londynie, gorący patriota, zmarł w Londynie dnia 30 grudnia r. z. Cześć pamięci jego!

†

Władysław Miłkowski, żołnierz z r. 1863, zmarł w Bosutowie pod Krakowem w 56 roku życia.

†

Mikołaj Kamiński, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Gruszczyźnie, w Królestwie Polskiem, w 84 r. życia.

†

Stanisław Juściński, właściciel dóbr, żołnierz polski z r. 1863, zmarł w Żółkwi w 64 roku życia.

†

Ks. Szymon Żukowski, wygnaniec z Rosji, zmarł w 68 r. życia w Jaskowcu, gdzie był kapelanem.

†

Paweł Szufinowicz, weteran wojsk polskich z r. 1831, z pułku czwartego, zmarł w Krzeszowicach w 79 r. życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. S. Cz. Lwów. — Serdeczne zasyłamy dzięki za noworoczne życzenia, jakoteż za skazówki i rady. — Wiersz p. t. «Nie zginie», zamieścimy w numerze następnym.

Autorowi: «Swoboda religijna w Rosji». — Interesującą pracę waszą zamieścimy, jak skoro dla niej miejsce się znajdzie. Postaramy się, ażeby to nastąpiło jaknajrychlej.

Sprawozdanie Zarządu Skarbu Narodowego w Paryżu, dla braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

SKŁADKI NA SKARB POLSKI W PARYŻU :

Dr Okieńczyk z Luzarche..... Fr. 10

SKŁADKI NA GROBY POLSKIE W PARYŻU :

Dr Okieńczyk z Luzarche..... Fr. 10
Ks. Jan Siemiński..... 8

SKŁADKI NA SKARB POLSKI

(Złożono w Administracji «W. P. Słowa»).

Anonym..... Fr. 4

SKŁADKA

dla głodem dotkniętych mieszkańców Galicji

Na Obchodzie 22 stycznia w Paryżu..... Fr. 100
Od Towarzystwa litewskiego «Lietawiszko Draugistie Zelmu»..... 27

Sprostowanie. — W nrze 57 w koresp. ze Lwowa, str. 2, kol. 3, wiersz 11 z dołu, wydrukowano: urzędowe, zamiast *narodowe*.

Syrop Analgésique

PRZEZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny :
Statier-Brasiliensis i Cestrum-Parqui

Uśmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece). Uśmierza bóleści kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Środek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan organizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany, w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Uśmierza także bóle rznienia w żołądku. Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pierwszorzędnych doktorów medycyny, po użyciu tego syropu, zasługują na powszechną uwagę świata medycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin; w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Cena : 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.